

SPORTOWY
WYGOEDNIM
WYGOEDNIM
WYGOEDNIM

ROK II.

WTOREK 21 CZERWCA 1932.

Nr. 25 (62).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

RAZ DWA TRZY!

30
C.P.

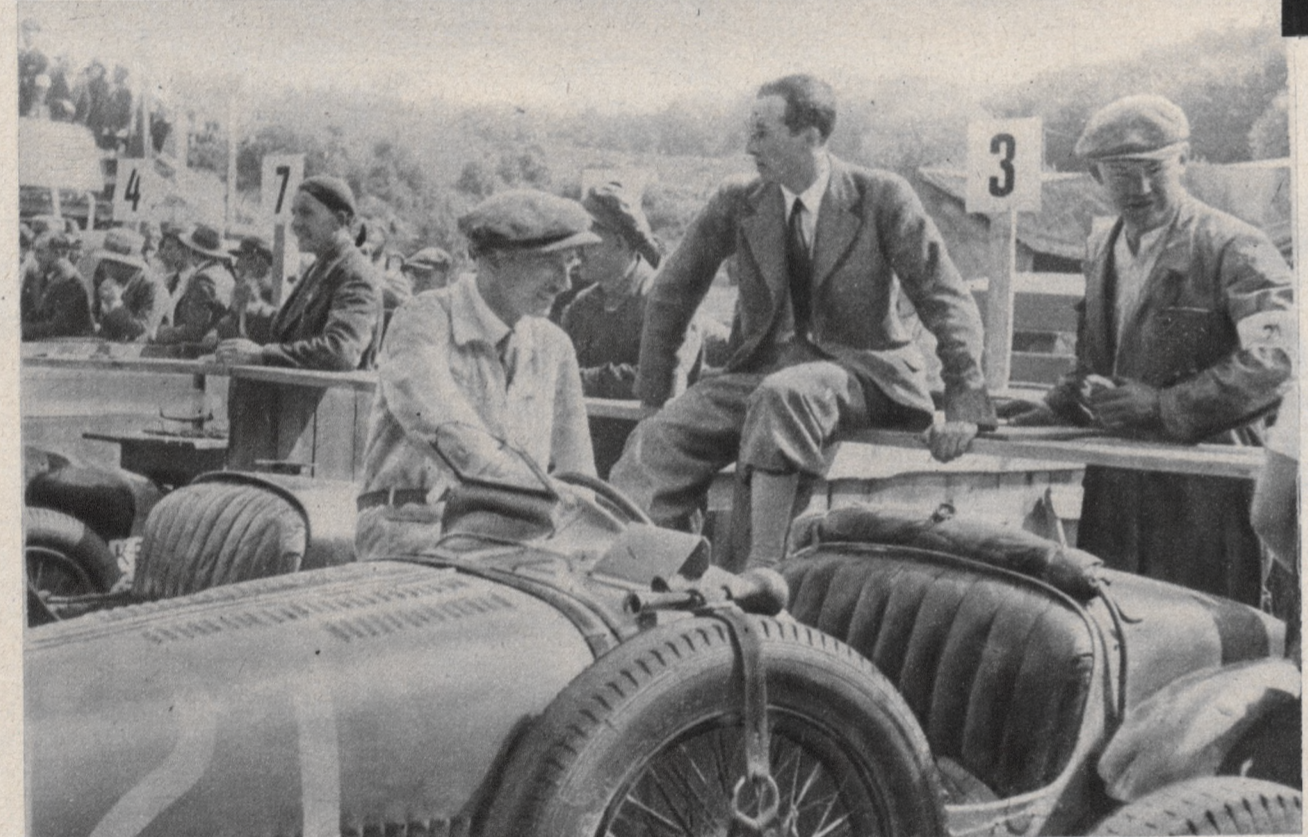
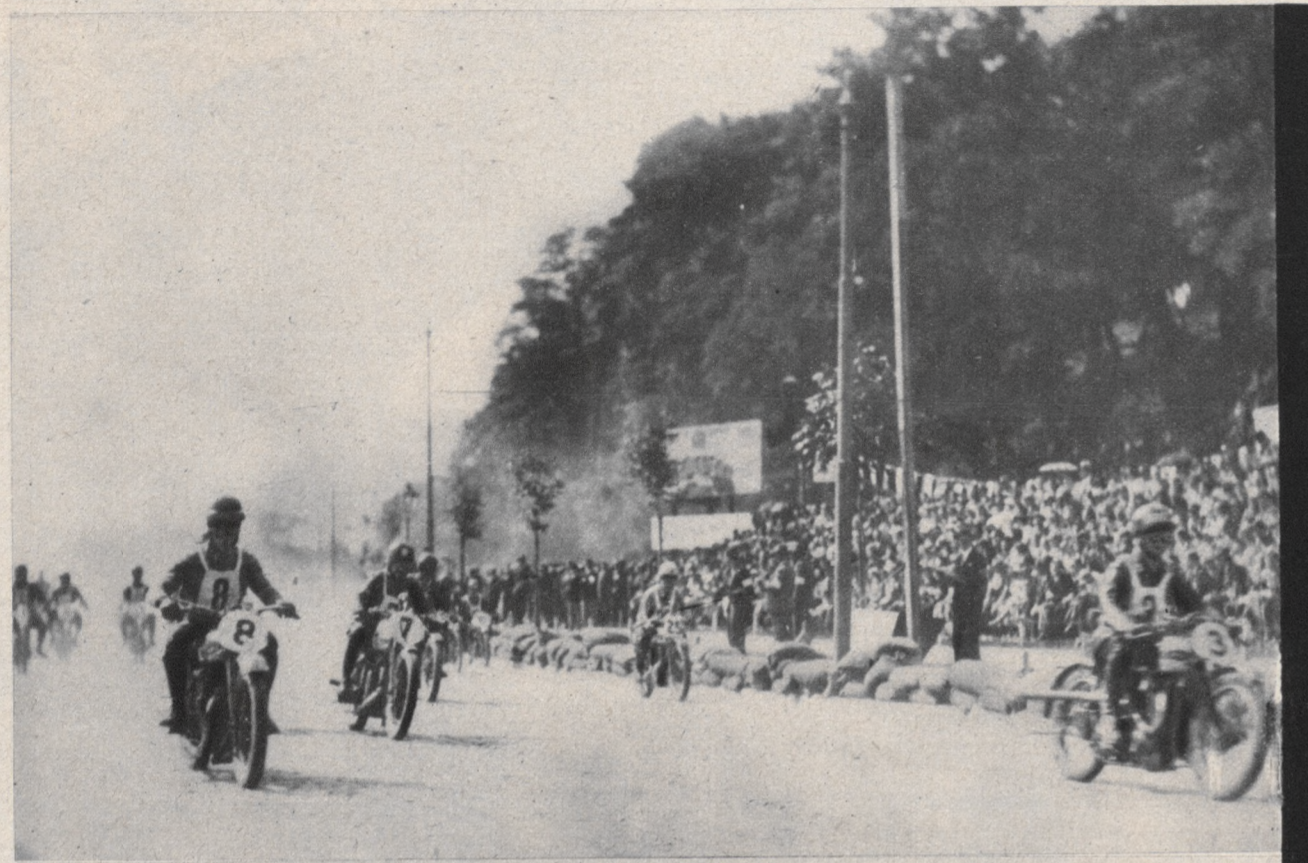


AS AUTOMOBILIZMU — RUDOLF CARACCIOLA

Czołowy zawodnik okrężnego wyścigu lwowskiego

Ulice Lwowa widownią wspaniałych wyścigów samochodowych

Caracciola zwycięzcą. 50.000 widzów.



Lwów, dn. 19 czerwca (tel. wł.). „Polskie Monte Carlo” mianem takim ochrzciła w roku ubiegłym znana dziennikarska niemiecka tenisistka Paula v. Reznicek trasę lwowskiego wyścigu okrężnego. Opinie tę w całej rozciągłości potwierdził zresztą słynny Caracciola, nie znajdując doświadczenia dla rozmachu, z jakim Lwów zabrał się do zorganizowania pierwszego i rozbudowania dalszych okrężnych wyścigów automobilowych.

Słusznie jednak zauważył Caracciola, że między Lwowem a Monte Carlo jest poważna różnica. Tam wyścig cieszy się opieką i wybitnymi subwencjami ks. Monaco, który w imprezie tej widzi silną atrakcję dla swojego państwa, we Lwowie zaś dokonuje się to gigantyczne dzieło własnym przemysłem drobnym.

garstki zapaleńców Małopolskiego Klubu Automobilowego,

który nie zrażony zewsząd piętzącymi się trudnościami, trzeci raz z rzędu przeprowadza swój wyścig na chwałę Lwowa i polskiego sportu automobilowego. Zbytecznym podkreślać, ile soków ożywych dodaje jedna ta impreza usypiającemu systematycznie prowincjonalnemu Lwowowi, w jakim stopniu na krótki bodaj czas ożywia życie miasta, ile ruchu wnosi w zamierający przemysł hotelarsko-gastronomiczny i jak donosiła rolę odgrywa dla życia turystycznego.

Rzecz jasna, że nie mniejszą rolę odegrał tu czynnik propagandy dla zagranicy, dokonany siłą faktu. Przedostał się on tam tak entuzjastycznymi głosami, jak wspomnianej wyżej korespondentki

Pauli v. Reznicek. Ponadto działał też werbunek dokonywany przez samych kierowców, którzy z własnej inicjatywy zasypywali organizatorów ofertami dodając im bodźca w chwili wahań. Nie należy zapominać, że zarówno startowe, jak i nagrody w wyścigu lwowskim są minimalne. Należną miarę przykładu do wyścigu okrężnego

cała bez wyjątku ludność Lwowa.

Od niepamiętnych czasów nie było wydarzenia, któreby w takim stopniu zainteresowało i podniosło społeczeństwo. Zainteresowanie, zresztą, w miarę zbliżania się terminu imprezy, osiągnęło punkt kulminacyjny w dniu wyścigów. Nieobecnemu w dniach treningów na trasie trudno będzie uwierzyć, że we wczesnych godzinach porannych odbywała się tam

wędrówka ludów, również nieprawdopodobna może się wydać liczba 50.000 widzów,

zwartym pierścieniem otaczających w dniu wyścigów trasę. Czy zresztą coś dziwnego, skoro tam właśnie rendez vous dali sobie najwybitniejsi kierowcy doby dzisiejszej z Caracciola, uosobieniem wirtuozostwa w dziedzinie automobilizmu na czele.

Trzeba przyznać, że nie zawiedli się widzowie trzeciego okrężnego wyścigu automobilowego we Lwowie w swoich oczekiwaniach. Wyścig ten dał im tyle emocji i zadowolenia, tyle pola do obserwacji i niezatartych wrażeń, że pod każdym



U góry po lewej stronie pierwsze zdjęcie przedstawia fragment z wyścigów motocyklowych, drugie zaś trybunę wypełnioną publicznością, obok na lewo zwycięzca w kategorii sportowej Schmidt (Czechosł.).

względem zyskał sobie miano w pełni udanej imprezy.

Główne zainteresowanie skoncentrowało się na wyścigu samochodowym szczególnie w kategorii wyścigowej, w której w roku ubiegłym Stuck zdobył nagrodę przechodnią Prezydenta Rzplitej. Tym razem walka w pierwszym rzędzie miała się rozegrać między obrońcą pucharu a Caracciola, który dzięki swej zgrabnej i zwrotnej maszynie, stawał do wyścigu, jako

stuprocentowy faworyt.

W ukryciu zarówno Stuck, jak i liczni jebo lwowscy zwolennicy liczyli się z cudem, choćby w postaci defektu wozu Caracciola, który umożliwiłby Stuckowi zająć pierwsze miejsce.

Ostatecznie defekt istotnie się zdarzył, ale Stuckowi, który w 37-em okrażeniu zmuszony był wycofać się z wyścigu, na skutek defektu chłodnicy. Do tego czasu różnica między Caracciola a Stuckiem stale wynosiła kilkanaście sekund, tak, że bez defektu Stuck nie potrafiłby wyprzedzić Caracciola.

Sensację swego rodzaju zgotował Broscheck kierowca niemiecki, który w czasie treningu na jechał na latarnię, odnosząc kontuzje i z lekką defekującą wóz. Po pospiesznym usunięciu defektu, Broscheck znalazł się znowu na starcie jednak już po pierwszych dwóch okrażeniach zmuszony był zjechać do boksu, celem zmiany świece. Proceder ten Broscheck sześć razy z rzędu powtarzał. Nie zrażał się jednak dzielnym kierowca i wytrwale kontynuował wyścig, wyprzedzając jednego współzawodnika po drugim. Ostatecznie skończył wyścig z różnicą 14-tu minut za Caracciola na drugim miejscu.

Nie powiodło się w kategorii wyścigowej również Czechosłowakowi Stastnemu, który stawał do wyścigu z poważnymi szansami. W 12-ym okrażeniu jednak, zupełnie rozbił swój wóz, sam wychodząc zresztą z wypadku bez szwanku. Nie oficjalnym bohaterem wyścigu był jednak Ripper, który startował na wozie zupełnie zrekonstruowanym głównie częściami składowymi, wozu krajowego. Wóz ten wyszedł z warsztatów dopiero w piątek, i zupełnie niewypróbowany stanął na starcie.

Tu jednak pech, jak zwykle, prześladował Rippera,

W chwili bowiem, gdy sympatyczny ten kierowca coraz bardziej poczał wysuwać się ku przodowi, rozluźniło mu się sprzęgło, nadto defekt opony zmusił go do zmiany koła na trasie. Ripper zmianę przeprowadził sam, przy pomocy ręcznej windy, poczem wyścig kontynuował, walcząc niezmordowanie z Holujem o lepsze miejsce. Gdy ostatecznie udało mu się zająć czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji, radości nie było końca. Przy większym szczęściu jednak mógł Ripper mimo daleko słabszego wozu, ukoczyć wyścig jako drugi.

W kategorii sportowej obeszło się bez wiel-



Powyżej na prawo Stuck wraz ze sprawozdawczynią „Berliner Tageblatt”, znaną tenisistką Paulę v. Reznicek, obok zwycięzca w wyścigu motocykli Gembala (Kraaków)

skich emocji. Bogucki odpadł w 5-tym a inż. Horvil w 22-giem okrażeniu. Jako bezkonkurencyjny pozostał Schmidt. Między pozostałymi toczyła się tylko walka o miejsce.

Motocykle.

Stosunkowo mniej zadowolenia dał publiczności wyścig motocykli, w którym liczba uczestników zarówno przed startem, jak i w czasie wyścigu wydatnie uległa redukcji. Na starcie brak było hr Alvenslebena i Nagengasta. W czasie wyścigu zaś wycofał się Bogusławski, który w pełnym pedale najechał na niego, odnosząc znaczne kontuzje. W dalszym ciągu odpadli Chłpański, Waligóra, Malicki i Cześniak.

Z pozostałej siódemki zdecydowaną przewagę z miejsca uzyskał Gembala, ani na chwilę nie zagrożony, kończąc wyścig jako pierwszy. O drugie i trzecie miejsce toczyła się walka między Serbeńskim a Kocwa, z której zwycięsko wyszedł Kocwa. Rudawski miał zdefektowany hamulec, dlatego też jechał ostrożnie na wirażach, tracąc na szybkości.

W kategorii maszyn do 350 cm. Breslauer nie miał konkurencji, w kategorii do 250 cm. Geyer z łatwością zajął pierwsze miejsce.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są następujące. Wyścig motocykli w kategorii 500 cm. trasa 90 km. 30 okrażeń: 1) Gembala K. K. M. na Arielu 1, 13, 7, 6. Przeciętnie szybkość 74,90. 2) Kocwa K. K. M. na Arielu 11, 17, 101 Przeciętna szybkość 70, 810, 3) Serbeński M. K. M. na Sarolea 1, 18, 15, 6 (69, 960). 4) Rudawski M. K. M. na Arielu 1, 20, 23, 5 (68,220).

Kategoria motocykli 350 cm., 75 km. 25 okrażeń: 1) Breslauer, Śląski Klub motocyklowy, Katowice, na Coventry Eagle 1, 20, 33, 9.

Kategoria motocykli 250 cm. 60 km. 20 okrażeń: 1) Geyer B. B. K. M. na D. K. W. 56, 25, 2 (64,750). 2) Radziwiński M. K. M. na Arielu 57, 40, 6 (63,250).

W kategorii samochodów sportowych na przestrzeni 100 km. 33 okrażeń trasy: 1) Schmidt, Czechosłowacja, na Bugattim 1, 18, 38 (76,580). 2) Hubicek, Czechosłowacja, na Bugattim 1, 22, 53, 2 (72,660). 3) Cieński na Alfa Romeo 1, 25, 13, 2 (70,600). 4) Weinszenk (Bielsko) na Austro Daimlerze 1, 28, 56, 4.

W kategorii wyścigowej 200 km. 66 okrażeń trasy: 1) Caracciola 2, 20, 5. Przeciętna szybkość 86 km. a najlepszy czas okrażenia 2, 3, 2. Nowy rekord trasy. 2) Broscheck (Niemcy) na Mercedesie 2, 34, 25, 4 (78,050). 3) Hardtman (Węgry) na Bugattim 2, 37, 19, 1 (76,600). 4) Ripper (Polska) na Bugattim 2, 38, 22, 9 (77,100). 5) Holuj (Polska) na Bugattim 2, 28, 29 (76,000). 6) Sojka (Czechosłowacja) na Bugattim 2, 42, 24 (74,100).

Organizacja.

Organizacja wyścigów stanęła w zupełności na wyżynie. Brak było jedynie dostatecznej ilości



głośników na trasie tak, że publiczność zupełnie nie była informowana o przebiegu wydarzeń na poszczególnych odcinkach trasy. Z okazji wyścigów odbył się plakietowy auto-

mobilowy i motocyklowy zjazd gwiazdowy, przy bardzo licznych udziałach kierowców polskich i licznych wycieczek zagranicznych, głównie z Rumunii.

Tylko lekkoatleci, szermierze i wioślarze jadą na Olimpiadę.

Warszawa, 19 czerwca. Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalony został skład polskiej reprezentacji olimpijskiej, która w dniu 2 lipca wyruszy z Gdyni na okęcie „Pułaski” do Ameryki.

W skład wchodzi: Lekkoatleci: Kusociński (5 i 10 km.), Heljasz (kula i dysk).

Szermierka: Papez, Nycz, Dobrowolski, Suski, Segda, Friedrich (zespół szablowy).

Wioślarstwo: Budziński, Mikołajczak (dwójka bez sternika), Braun, Urban, Słazak, Kobylński, sternik Skajmowski (czwórka ze sternikiem). Wioślarze Braun, Słazak i sternik Skolimowski stworzą również dwójkę ze sternikiem.

Co do lekkoatletów, to możliwym jest także wyznaczenie jeszcze Schabińskiej, o ile powtórzy swój wynik w płotkach (124), oraz jeszcze tych zawodników, którzy na najbliższych zawodach osiągną minimum. Obóz na Bielanach został zredukowany do liczby 6 zawodników,

a mianowicie: Kusociński, Weissówna, Heljasz, Schabińska, Pławczyk, Siedlecki. Szermierze trenują wytrwale i w dniach 25 i 26 bm. odbędą się zawody z udziałem fichtmistrzów zawodowych. Obóz wioślarski przeniesiono do Warszawy, gdzie pod kierunkiem trenera Haspla odbywają się treningi.

Wyjazd kolarzy, wskutek słabych wyników eliminacji, odwołano. We wtorek bowiem drużyna Bryszke, Popończyk, Włodarczyk, Drańko miała czas 5:10,4, a zatem o 7 sek. gorzej od minimum. Nie pojedzie także zwycięzca eliminacji w pięcioboju nowoczesnym Szelestowski, wskutek nieszczytnej formy oraz drużyna bokserska i juczka (brak funduszy).

Pracę personalu technicznego zostanie niebawem zdecydowana. Kierownikiem będzie prawdopodobnie inż. Znajdowski, nadto wyznaczeni będą zastępcą kierownika oraz spodziwający jest wyjazd jednego z delegatów do Międzynar. Komitetu Olimp. Kucharz i masażysta będą na miejscu, a w drodze masażysty zawodnikom udzielać będzie trener Haspel.

Kuźmicki o swoim starcie w Amsterdamie

(Własna korespondencja „Raz-Dwa-Trzy“).



Powyżej: fragment z biegu na 800 m na Amsterdamskim stadionie, prowadzi Kuźmicki.

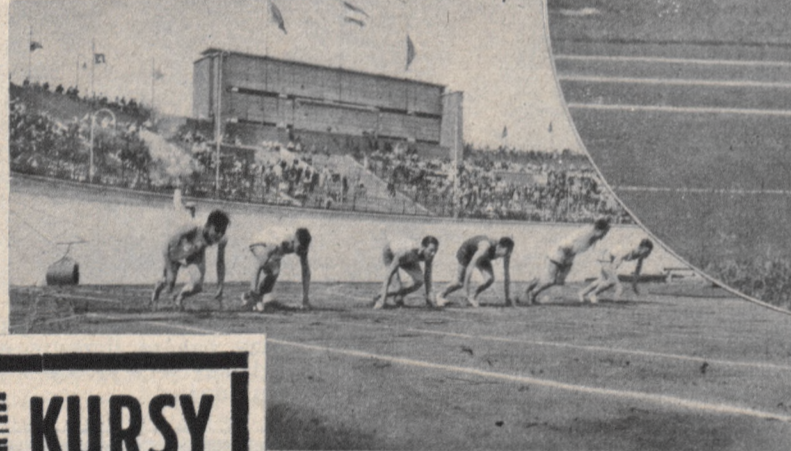
Sukces osiągnięty przez Kuźmickiego w Amsterdamie wywołał ogólnie wielkie wrażenie na Zachodzie. I oddał dobre usługi naszej lekkiej atletyce. Nie od rzeczy będzie przeto usłyszeć, co mówi sam zwycięzca biegu na 800 m., jak i zapoznać się z głosami organizatorów i prasy.

Amsterdam, w czerwcu.

Kuźmicki: Ze startów swych jestem naogół zadowolony. Nie sądziłem, iż trafie w biegu 1.500 m. na tak silną konkurencję. Wiedziałem, że Wichman potrafi uzyskać czas poniżej 4 minut, lecz odnośnie do innych rywali nie orientowałem się. Poza tem zostałem czterokrotnie zaukniejęty, tak, że ciągle wybieganie i sprintowanie musilo mnie zmęczyć. Na ostatnim kole byłem pewien, iż przegram muszę, bowiem w chwili, gdy uwolniłem się z asysty tych, którzy mnie zamykali, zawodnicy biegnący na czołe uciekli już blisko 15 metrów naprzód. Staralem się wówczas, aby nie być pobitym przez idącego za mną Belga Gerarerta i Czecha Drosde i zająłem ostatecznie czwarte miejsce w czasie 4:04,1.

W biegu na 800 m. sytuacja przedstawiała się dla mnie bardziej pomyślnie. Przedwzrostkiem konkurencja nie była tak silna, a następnie czułem się niezłe, mimo, iż miałem w nogach bieg na 1.500 m. — może nawet lepiej niż poprzednio, w dodatku moje samopoczucie było znacznie większe. — Szedłem w tym biegu na wygraną z całą pewnością. Po trzystu metrach oddzieliłem się już od współzawodników i do mety biegłem nieniekajony ani razu przez przeciwników. Czas ten uważam za dobry i być może, iż uda mi się w niedługim czasie poprawić go. Zauważyłem

Na prawo: Start sensacyjnego finału stumetrowki, w której Berger pokonał rekordzistę świata Jonatha. Startują od prawej: Berger, Jonath, Engel, Körnig, Müller i van den Berg.



na każdym kroku i co w rezultacie pozwala mi wywieść z tego sympatycznego kraju jaknajmilsze wspomnienia.

P. Jan Van den Berg, dyrektor stadionu olimpijskiego, który organizuje w Holandji wszystkie większe imprezy sportowe — ostatnie zawody lekko-atletyczne były też jego dziełem — opowiada: Ze startu Kuźmickiego jestem naprawdę wielce zadowolony. Dobrze się stało przedwzrostkiem, iż przyjechał on ze względów czysto technicznych, bowiem w ten sposób uratował honor polskiej drużyny, której niestawienie zdyskredytowało wasz sport w Holandji, gdzie ludzie są przyzwyczajeni do dotrzymywania zobowiązań. Bieg jego na 800 m. mimo poprzedniego startu na 1.500 m. był prosto porównywalnym, czego najlepszym dowodem był entuzjizm publiczności.

P. dr. Skórkowski, charge d'affaires poselstwa polskiego w Hadze: Naprawdę był to jeden z najpiękniejszych dni, jakie propaganda nasza przeżywała w Holandji. Sukces Kuźmickiego w biegu na 800 m. był wielkim i w dodatku zupełnie zasłużonym. Sądzę, iż ten pierwszy tegoroczny start polskiego zawodnika posłuży do nawiązania ściślejszych stosunków, w czem i

MATURYCZNE KURSY
I DOKSZTAŁCAJĄCE
WIEDZA
KRAKÓW, UL. STUDENCKA 14. I. P.
przygotowujące na ustnych lekcjach kursów zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji,
przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1932/3.

MATKA DUMNĄ JEST ZE SWOICH ZUCHÓW-SPORTOWCÓW! Nie gniewa się już na podarte spodnie w czasie zażartej rozgrywki footballowej, gdy widzi zdrowe i smukłe sylwetki swych synów. Chce, żeby wyrosli na silnych, zdrowych młodzieńców, dlatego każe im używać Amol do masażów i do każdej kąpiel. Nadewszystko przed każdym wysiłkiem fizycznym i nerwowym pożądanym jest masaż Amolem. Cukierek Amol w czasie upalnych dni lata daje świeżość całemu organizmowi i doskonale dezynfekuje jamę ustną. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

ponadto na tych zawodach, iż o wiele lepiej odpowiada mi o 800 m., niż 1.500 m. Uważam, iż przedwzrostkiem główną przyczyną tego jest trening, jaki miałem na 1.000 m., podczas gdy 1.500 m. biegalem rzadko. W Antwerpii skorzystałem z tygodnia przerwy i postaram się podciągnąć w formie, by stanąć w biegu na 1.500 m. z lepszymi szansami, niż to miało miejsce w Amsterdamie.

O wrażeniach moich, wyniesionych z Holandji trudno mi prosto zacząć o nich opowiadać, gdyż tyle się ciśnie do ust. Nie zapomnę nigdy w życiu teatru Tuschisfiskiego w Amsterdamie, jak i kabaretu jego, który dzięki memu towarzyszywi p. Hauptmanowi mogłem zwiedzić. Chodziłem tam po wschodnich makatach, wśród tysięcy lam i rozmaitych półcieni. Wszystko to wyglądało, jak jedna cudowna bajka, szkoda tylko, iż tak przedko się skończyła, albowiem w poniedziałek rano musieliśmy już wyjechać do Antwerpii, gdzie wszystko się liczy na franki i jest ocale 50 proc. tańsze. W zakończeniu muszę podkreślić niestety chęć uprzejmość ze strony Holendrów, jakiej byłem świadkiem



Powyżej: Holender J. van den Berg (po lewej) i korespondent naszego pisma red. Hauptman, którzy zorganizowali start Kuźmickiego w Amsterdamie. Na lewo w kole: Kuźmicki na stadionie Amsterdamskim przed zawodami.

poselstwo w Hadze najchętniej pomoże w miarę możliwości. Holenderski dziennik „Het Nieuws van den Dag“ pisze: Kuźmicki już na samym początku biegu na 800 m. wykazał, że jest lepszym o klasę od przeciwników, dlatego też zwycięstwo jego nawet przez chwilę nie mogło ulec żadnej wątpliwości. Na 1.500 m. ustępował on natomiast znacznie swoim kolegom.

„Het Volk“: Na 1.500 m. tempo zostało nadane przez Kuźmickiego, któremu mogą zawodnicy zawdzięczać tak dobry wynik. Kuźmicki później „spuchł“, lecz tak, czy inaczej wykazał, iż jest b. groźnym biegaczem na 1.500 m. Na 800 m. — piszą oni dalej — Kuźmicki szedł z pewnością siebie i w rezultacie też wygrał w b. ładnym stylu. Bieg ten nie miał sensacyjnego posmaku, jak to zdawało się zapowiadać zgóry, z powodu wycofania się Petzera i Danza, którzy w ostatniej chwili zaniemogli. — Zwycięstwo Kuźmickiego było zasłużone.

Poza tem csa prasa omawia wyniki zawodów, podkreślając bardzo często wynik Kuźmickiego na 800 m., jak i to, że uzyskał on go tuż po biegu na 1.500 m. Pisma podkreślają na każdym miejscu narodowość Kuźmickiego, wróżąc mu wielką przyszłość. Pochwały te są tem większe, iż Kuźmicki dał się w Holandji poznać dopiero w ubiegłą niedzielę po raz pierwszy.

Wraz z dziennikami holenderskimi podaje również prasa belgijska powyższe wiadomości z Amsterdamu. Belgowie z zadowoleniem podkreślają zwycięstwo Kuźmickiego, bowiem ten ciągnął doskonale za sobą Belga l'Hoste pozwolili mu uzyskać czas 1:59,4, co jak na stosunki belgijskie wygląda dobrze. W chwili obecnej jest to jedyny lekko-atleta belgijski, który biega poniżej 2 minut. Z drugiej strony zwycięstwem w Amsterdamie Kuźmicki zrobił sobie doskonałą reklamę w Antwerpii. Wyjazd zatem tego zawodnika do Holandji zakończył się pod każdym względem sukcesem.

O POLSKIE SKRZYDŁA

Mimo powtarzanych coraz częściej i coraz głośniejszych hasel pacyfistycznych, cały świat nie przestaje się zbroić, a wskutek tego o pogotowiu obronnym myśleć muszą przedewszystkiem kraje takie, jak Polska, włączona między dwa państwa, używające w stosunkach międzynarodowych głównie prowokacji i groźenia zbrojną pięścią. Niestety zbroić się musimy i to nie tylko na lądzie i w wodzie, ale także i w powietrzu. Im więcej skrzydlatych będziemy mieli obrońców, tem pewniejsze bezpieczeństwo naszych miast i ludności, która w następnej wojnie ma paść ofiarą tejże.

Przygotowanie kadr lotników to rzecz trudna, a przedewszystkiem kosztowna i dlatego większość państw posługuje się w tem szkoleniu środ-

ska dla szybowników, w którym oni w czasie kursów tam odbywanych, od połowy maja do jesieni, przebywają.

Systematyczne szkolenie naszych szybowników odbywa się

w trzech metodycznych kursach: latania zwykłego, pilotażu trudniejszego i — instruktorskim.

Bezmiechowa działa wydatnie pod patronatem Aeroklubu Lwowskiego i świetnego asa naszego szybownictwa

Inż. Grzeszczyka

zdobywcy polskiego rekordu — t. j. lotu, trwającego 7 godzin 52 minut i 45 sekund.

Ustawiczny więc rozwój naszego szybownictwa pozwala mieć nadzieję, że może sam inż. Grzeszczyk, albo który z jego uczniów, pobije już niebawem ten rekord i posunie nasze szybownictwo w międzynarodowej tabeli o dalsze etapy.



Powyżej: szybowiec w locie.

kiem pomocniczym, jakim jest szybownictwo.

Zaczęliśmy tutaj od najdonioślejszego celu tego sportu, ponieważ on podnosi go do najwyższej hierarchji, motywując jego wielostronną użyteczność poza wywyciezeniem swych adeptów w harcie woli, opanowaniu żywiołu i odwadze, niezbędnej dla każdego sportowca, tem szcynem zadaniem.

Szybownictwo rozwija się u nas niedawno, zapoczątkowane

przez studentów politechniki lwowskiej,

którym zaszczyt pionierstwa przyznać należy i zyskuje coraz większą popularność oraz nowe ośrodki metodyczne nauki i uprawiania.

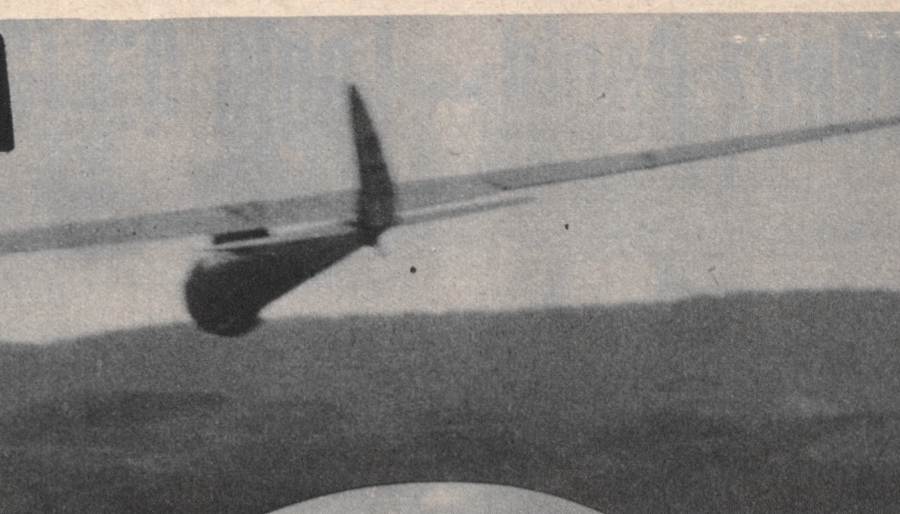
Przed rokiem donosiliśmy już obszernie o pierwszym i jedynym wówczas ośrodku szybownictwa w Bezmiechowej, w mało znanej dotychczas wsi podkarpackiej koło Liska, obecnie przychodzi nam zaznaczyć rozkwit tego gniazda ludzi-płatków, a raczej ludzi-owadów, gdyż Bezmiechowa przerodziła się już w „akademję“ sztuki szybowania po powietrzu z pomocą aparatów bezzinikowych.

Na zakończenie tegorocznego tygodnia L. O. P. P. odbyła się w Bezmiechowej doniosła dla szybownictwa i wogóle dla naszego sportu lotniczego, uroczystość otwarcia i poświęcenia hangaru dla szybowców, oraz schron-

Ideą szybownictwa i dwóch już istniejących w Polsce jego ośrodków, gdyż oprócz Bezmiechowej, w tym czasie powstał podobny ośrodek, utworzony przez Aeroklub Warszawski w Polichnie, w Górach Św. Krzyskich, jest w pierwszym rzędzie wyrobienie u uczestników kursu „instynktu ptasiego“, czyli przygotowanie nerwowe, oraz pod względem obserwacji do następnego szczebla awiatyki, t. j. do latania na samolotach z silnikami.

Jest to pod wieloma względami praktyczne, gdyż młody pilot samolotowy zanim oswoi się z wszystkimi trudnościami i niebezpieczeństwami swego zawodu, narażony jest w wstępie swej kariery na poważne niebezpieczeństwo rozbięcia się z nieumiejętnie prowadzonym aeroplanem, co przy szczytliwych nawet wypadkach kosztuje dużo w zniszczonych aparatach. Szybownik zaś przychodzi już do aeroplanu z gotowym znanstwem o powietrzu i umiejętnością jego wykorzystania oraz unikania nieprzeżytej koniunktury.

Oprócz tej donioślejszej strony szybownictwa ma ono, jak już wspomnieliśmy, wszystkie walory szlachetnego, emocjonującego sportu, dającego swym zwolennikom możliwość pokonywania w pierwszym rzędzie swej osoby



Powyżej: szybowiec w locie.



W kole: Inż. Grzeszczyk na szybowcu „L w 6 w“ przed startem.

i wszystkich właściwości organizmu, a nadto niewątpliwą przyjemność latania w przestworzach, co w epoce naszej stało się naprawdę *poziwą techniką* i realizacją marzeń dawnych poetów i bajkopisarzy.

Uskrzydłony człowiek, toż to piękny okaz „pana stworzenia“, który zdołał uczynić sobie powolną nawet atmosferę i zdobył możliwość przenoszenia się ponad przeszkodami skorupy ziemskiej, z miejsca na miejsce. Jeżeli lotnik, szubujący śmiało nad oceanami jest jakimś szczytem dzisiejszych zdobyczy ludzkości, to szybownik jest jego młodszym bratem, który również panuje nad przestrzenią i powietrzem, ucząc się, by kiedyś zasiąść w maszynie noszącej go już według jego woli i potrzeby, z jednej części świata na drugą.

Szybownictwo polskie stanie się niewątpliwie benjaminkiem wszystkich związków i klubów sportowych, a także i całego społeczeństwa, ponieważ wnosi do coraz piękniej rozwijającego sportu polskiego *nowe walory* szlachetnej i pożytecznej dla ogółu konkurencji.

Bezmiechowa ma wśród młodzieży politechniki lwowskiej i pozalwowskiej już *setki zwolenników* i wydaje corocznie ponad setkę pilotów szybowcowych. Mniejsza szkoła szybownictwa w Polichnie przysporzy tej rzeszy ludzi-owadów dalsze dziesiątki pilotów.

Z inicjatywy lwowskiego wojew. komitetu Ligi Obrony Powietrznej i za zgodą ministerstwa komunikacji, powstał we Lwowie *Instytut Techniki Szybownictwa*, którego celem jest okazywanie pomocy naukowej polskiemu szybownictwu.

Instytut składa się z czterech działów: aerodynamicznego, konstrukcyjnego, meteorologicznego i szkolnego. — W pracach swych Instytut porozumiewać się będzie z Instytutem Aerodynamicznym w Warszawie, oraz Instytutem Badań Technicznych Lotnictwa.

Kierownictwo Instytutu objął prof. inż. Stanisław Łukasiewicz. S. Now.

Na lewo: moment holowania szybowców na miejsce startu, poniżej: widok ogólny hangaru w Bezmiechowej.



Mecz Rapid — Legja 4:1 (2:1) pokazem gry zespołowej.



Fragm. z meczu Rapid—Legja 4:1; bramkarz wiedeński Bugala chwytając w ładnym stylu górną piłkę, obok stoją Wagner (Rapid) i Wypijewski z Legji (począwszy od prawej).

Warszawa, 18 czerwca. Skład Rapidu: Bugala, Pechan, Cejka, Wagner, Toman, Skoumal, Schöner, Wesselik, Kaburek I, Luef, Vytłacil. Legja w normalnym składzie.

Rapid odniósł zasłużone zwycięstwo jako drużyna lepsza, mimo iż przewagę w polu miała raczej Legja. Wygrał lepszy styl i lepsza technika gości. Błędy taktyczne i techniczne Legji jeszcze może nigdy nie były tak widoczne. Bez przesady można powiedzieć, iż jedynie Nawrot i Martyna przedstawiali tę samą klasę, co goście, podczas gdy reszta drużyny nadrabiała swe braki pracowitością i ofiarnością. Serja niepowodzeń Legji zaczynała się od pomocy. Pomocnicy Legji wpadli w irytującą manierę przetrzymywania piłki. Z chwili, gdy który z pomocników Legji wygrał pojedynek, rozpoczynał się rozglądanie z powagą po boisku, jakby tu dalej... „referować”. Naturalnie przez ten czas atak już był obstawiony. Podanie z pomocy nie dochodziło do ataku, inaczej niż na wysokości piersi. Oczywiście szybko w starcie Wiedeńczyk nie pozwalał napastnikom na dalsze podanie piłki dołem. Jedynie Nawrotowi się to udawało. Skutkiem tych błędów taktycznych Legja niemal nie miała pozycji do strzału, tembardziej, iż atak również nie umiał utrzymać piłki przy ziemi.

Na czym polega gra zespołowa.

najlepszy przykład dał Rapid.

Zasada trzymania piłki przy ziemi była tam przestrzegana z całą pedanterją. Piłka krążyła szybko, to naprzód, to w tył, serjowe podania 10-ciu graczy nie należały do rzadkości. Z wyjątkiem Wesselika i Kaburka, żaden z graczy nie pozwalał sobie na wózki. Kilka metrów startu w bok dla uwolnienia się od przeciwnika i efekt był tensam, a raczej większy, gdyż przeciwnik zmuszany był do beznadziejnego startu lub skoku w przód po piłkę, która podana koło jego nogi, wędrowała do drugiego Wiedeńczyka. Skrzydła naogół nie oddawały center wysokich, lecz zjeżdżały do środka boiska i podawały piłkę dołem na strzał. Do miana strzelców pełne prawo mieli

Luef, Kaburek i Wesselik,

którego strzały przypominały „bomby” Steuermana. Pomoć aczkolwiek niezłożona z gwiazd, pokazała wysoką klasę, jeżeli chodzi o grę dla ataku.

Piękny styl pokazał ponadto Bugala w bramce, zwłaszcza przy wyłapywaniu wysokich piłek. Wskakiwał on do piłki w tym momencie, gdy jeszcze była nieosiągalna dla głów napastników Legji; przez cały mecz tylko raz udało się Nawrotowi wybić mu ją.

Legja rozpoczęła mecz zdenerwowana, co znalazło wyraz w szeregu kiksów. Rapid z miejsca rozpoczął atak: piłka wędrując przy ziemi od gracza do gracza, krążyła pod polem karnym Legji. W 5-tej minucie Martyna „fauluje” przeciwnika. Kara nie dała na siebie długo czekać. Mimo, iż cała drużyna ustawiła się przed Kaburkiem, Kaburek podaje piłkę Wesselikowi, którego strzał odbija się od gracza Legji i wpada do siatki. Przytomny bramkarz mógłby piłkę zatrzymać.

W tym okresie gry przewaga startu Wiedeńczyków nie była zbyt wielka, więc Legja dość często dochodziła do głosu. Okazuje się jednak, iż Latusiński jest w słabej formie i spaźnia się w starcie, skutkiem czego Wypijewski zupełnie pozbawiony jest piłek. Długie piłki Nawrota na skrzydła wyłapują z łatwością doskonale ustawieni skrajni pomocnicy. Raz udaje się przebieg Wypijewskiemu. Z samej linii oddaje kapitalną centrę, lecz cała trójka środkowa spóźniła się do niej.

Najwięcej gra obrona Legji,

na której załamują się ataki Rapidu. Ziemia ma dosko-



nałe momenty, trzymając w szachu skrzydłowego gości. Po kwadransie gry uzyskuje Legja przewagę w polu. Pomoć przeciwnika gra niemal w jednej linii z obroną, a pomocnicy Legji mają dość silny, by napastnikom Rapidu nie dać przyjść do głosu. Pomimo przewagi atak Legji nie może przyjść do strzału. Dobrą centrę Wypijewskiego łapie Bugala, główka Przeddzieckiego staje się również jego łupem.

Ataki Rapidu są zawsze niebezpieczne.

Gdy atak gości raz ruszy z miejsca, trzyma długą piłkę i zawsze z nią dochodzi do poblisze bramki Legji. Wynikiem przewagi Legji jest utrata drugiej bramki. Szaller zapędza się zbyt daleko do przodu, Luef wystawia piłkę Vytłacilowi, który pod b. ostrym kątem strzela do bramki. Teoretycznie strzału pod tym kątem przeciętny bramkarz nie powinien puścić do bramki, Adamowicz robi to jednak.

Obraz gry się nie zmienia. Legja częściej przebywa na połowie przeciwnika, Rapid atakuje wypadami, lecz strzela częściej. Niebezpieczny przebieg Luefa kończy się strzałem w aut. Pomimo to moment ten nagradza publiczność oklaskami, ponieważ przygotowany był serją pięknych podań. W ostatniej minucie przed przerwą Wypijewski centruje, Przeddziecki dochodzi do piłki, jednocześnie z Bugalą, który nie widzi innej obrony, jak odbicie piłki pięścią do Rajdka. Rajdek przytomnie oddaje piłkę Nawrotowi. Pierwszy wymach nogi Nawrota, chybia piłkę, co zwoździ obrońcę, Nawrot poprawia się i strzela górą w róg jedyną bramkę.

Po przerwie metodyczna gra Rapidu wydaje owoce. Legji nie starczy już sił, wysiłek fizyczny nie może już nadrobić braków taktycznych i technicznych. Gracze Rapidu wydają się być szybszymi, niż przed przerwą. Jeżeli można mówić o czynie przewadze, to o Rapidu. Gra rozpoczyna się niemal zdobyciem trzeciego gola przez gości. Centrę Schönera odbija Szaller pod nogi Vytłacila, który strzela dołem w róg, Adamowicz, mimo iż stał w tym rogu, ręką skierowuje strzał, który o kilka centymetrów mija cel. Legja ma nareszcie moment do strzelenia bramki.

Po centrze Latusińskiego, Bugala w walce z Nawrotem traci piłkę, lecz Rajdek przestrelkuje górą. Nawrot i Rajdek przestają grać dla całości i wdają się w wózki, które nawet w pomyślnym przebiegu są stratą czasu. — Wesselik, najgroźniejszy z drużyny gości, oddaje z 50 m. „bombę” tuż nad ziemią i zmusza Adamowicza do obrony robinsonadą, na szczęście szczęśliwą. W 31 min. Legja ma drugą sytuację do strzału. Latusiński idzie na przebieg i strzela celnie, lecz niezbyt silnie, tak iż Bugala ma możliwość obrony bramki piękną robinsonadą. Kaburek po zderzeniu się z Szallerem, opuszcza boisko i zastępuje go Bican. Jeszcze jedna „bomba” broni Adamowicz (Luef) i już wydaje się, iż wynik pozostanie niezmienny, gdy w ostatniej minucie centrę Schönera zamienia Wesselik w bramkę.

Z drużyny gości wybiła się trójka środkowa, pomocnik Wagner i bramkarz Bugala, z Legji obrońcy i Nawrot. Dużą poprawę formy znać o Rajdka, Przeddzieckiego i Cebalaka.

Sędzia p. Krukowski, widzów 4.000.

Dr St. Mielech.

ZURKOWSKI, według pogłosek, grał nieprawie w drużynie „Czarnych”, gdyż jeszcze 20 marca występował w barwach Ostrowi. Obecnie Zarząd Ligi wysłał oficjalne zapytanie do Pozn. O. Z. P. N. w tej sprawie. Jeśli się okaże, że Zurkowski rzeczywiście nie miał prawa do gry w drużynie Czarnych, wówczas zawody Czarnych rozegrane w czasie do 20 maja mogą zostać zweryfikowane jako walkowery dla przeciwników.

Na lewo u góry Reyman II, który po powrocie do Wisły wzmoził linję ataku tej drużyny, u dołu fragment z meczu Wisła—Garbarnia; bramkarz Koźmin chwytając strzał, oddany przez napad Garbarni; w środku Joks, na prawo Kotlarczyk II.



DZIEŃ SŁAWY W ANTWERPJI

Kusociński bije światowy rekord Nurmiego na 3.000 m. — Dobre wyniki Polaków. — Polska na drugim miejscu za Anglią różnicą punktu.

(Telefonom od naszego korespondenta).

Antwerpja, 19 czerwca (Haj). W Antwerpii odbyły się wobec 20.000 widzów międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wzięło udział 5 państw, a mianowicie: Anglja, Holandja, Węgry, Belgja i Polska.

Zawody zakończyły się wspaniałym sukcesem drużyny polskiej, która wprawdzie nie zajęła pierwszego miejsca, lecz której zawodnicy uzyskali znakomite wyniki, z rekordem Kusocińskiego na czele.

Walka Kostrzewskiego z Burghleyem

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 400 m z płotkami: 1) Lord Burghley (Anglja) 55,8; 2) Kostrzewski (Polska) 55,8; 3) Maszewski (Polska); 4) Nagy (Węgry); 5) Anderson (Anglja). Kostrzewski i Maszewski po doskonałych biegach w eliminacjach zakwalifikowali się do finału, gdzie zwłaszcza Kostrzewski miał pewne szanse wygrania go. Polak znajduje się obecnie w niebywałej formie, o czym świadczy pobiec przez niego rekordu Polski na 400 m w czasie 49 sek, który ustanowił w sztafecie.

Od samego startu widać było, iż walka rozegra się jedynie między Burghleyem i Kostrzewskim. Szli oni przez cały czas pierwsi w pierś. Na ostatnich płotkach Anglik przyniósł tak zaciętą walkę słabnie, lecz na finiszu zrywa się ostatkiem siły i przychodzi z Kostrzewskim w jednym czasie wyprzedzając go o kilka centymetrów. Kostrzewski dowiódł w tym biegu, iż znajduje się w doskonałej formie. Walka jego z najlepszym płotkarzem świata, lordem Burghleyem wskazuje, że może on liczyć śmiało na finał olimpijski.

Biniakowski drugi na 200 m.

200 m: 1) Berger (Holandja) 22; 2) Biniakowski (Polska) 22,4; 3) Ade (Anglja); 4) Brinsen (Belgja); 5) Van den Berg (Holandja); 6) Czyż (Polska). Biniakowski, który wspaniale wygrał serję 200 m, walczył w finale z Bergerem jak równy z równym. O zwycięstwie Holendra zdecydował jedynie lepszy finisz, Biniakowski, który pokonał w tym biegu Anglików, Holendrów i Belgów, ambicją swoją dowiódł, iż znajduje się na poziomie europejskim. Przyszł na o 2 metry za Bergerem. Czyż nie odegrał w biegu żadnej roli.

Słabe 1500 m.

1500 m: 1) Lovelock (Anglja) 3, 57, 8, 2) Szabo (Węgry) 3) Geraert (Belgja) 4) Kuźmicki (Polska) 5) Sidorowicz (Polska), 6) Robins (Anglja). Czas Kuźmickiego 4.08. Kuźmicki wychodzi z samego początku na czoło i prowadzi do 1.200 m. Lovelock schowany za plecami Polaka daje mu spokojnie prowadzić, lecz w momencie decydującym, mija Kuźmickiego z łatwością, prowadząc za sobą Węgra i Belga. Kuźmicki zdystansowany momentalnie, próbuje jeszcze walczyć, lecz przez samą tasmą, słabną jego siły i o mały włos nie ulega drugiemu reprezentantowi Polski Sidorowiczowi.

wiczowi. Sidorowicz biegł cały czas doskonale. Był on zamknięty początkowo przez Belgów, i temu tylko przypisać należy, iż nie mógł wyjść później na czoło.

Jak Kusociński zdobył rekord świata.

3.000 m: 1) Kusociński (Polska) 8, 18, 8, rekord światowy Nurmiego pobity o 1,6 sek., 2) Follows (Anglja) o 300 m, 3) Szerb (Węgry), 4) Hartlik (Polska).

Kusociński startuje na samym skraju, wybija się jednak na czoło już na początku biegu, i rozpoczyna dyktować tempo współzawodnikom. Pierwsze okrzyki robi on po jednej minucie. Już na trzecim kole odległość między nim, i resztą zawodników wynosi 50 m. i różnica ta zwiększa się z każdą chwilą.

Publiczność zawiadomiona, że teraz Kusociński atakuje rekord Nurmiego, zeeltryzowana



Wyjazd drużyny polskiej na zawody w Antwerpii. Od prawej ku lewej stoją: Sidorowicz, Kostrzewski, Maszewski, Czyż i Kusociński. W oknie wagonu kier. ekspedycji kpt. Misiński.

powstaje z miejsca i rozpoczyna bezustannie aplaudować biegacza. Kusociński biegnie spokojnie spoglądając, jedynie na trzymany w ręku zegarek. Megafony ogłaszają czas na 1.500 m. 4,05, co wywołuje niesłychaną owację. Publiczność krzyczy bezustannie. Każde pojawienie się Kusocińskiego przed trybunami podnosi wszystkich z miejsc. Ostatnie koło Kusocińskiego biegnie nieco szybciej, bez większego jednak wysiłku i z uśmiechem na ustach przerywa tasmę. Megafon jednocześnie ryczy.

Rekord Nurmiego został pobity.

Trybuna oklaskują zawodnika, który przez kilkadziesiąt metrów biegnie jeszcze i następnie udaje się do szatni.

Publiczność jednak żąda ukazania się Kusocińskiego. Po kilku minutach schodzi on na bieżnię, robiąc honorową rundę. Na galerji rzucają w górę czapki i kapelusze. Kusociński przebieg spokojnie okrążenie, udaje się przed trybunę sędziów, gdzie wręczają mu złoty zegarek za pobicie rekordu światowego. Podkreślić trzeba, iż biegł on sam, nie mając żadnego godnego przeciwnika. Następnym bowiem Follows był o przeszło 300 m. za nim. Hartlik zajmując 7 miejsce, nie odegrał najmniejszej roli.

Sztafeta 800X400X200X200.

Sztafeta 800x400:200:200. Sztafetę rozpoczyna Sidorowicz, biegnąc bardzo słabo i przegrывая o kilkanaście metrów do innych współzawodników. Paleczkę odbiera od niego Kostrzewski, który biegnie z Hampsonem (Anglja). Anglik robi 48 sek. na 400 m, Kostrzewski natomiast 49 sek.

biąc rekord Polski,

Po nim idzie Czyż. Biegnie on bardzo słabo i oddając paleczkę Biniakowskiemu, jest na czwartym miejscu. Biniakowski dochodzi we wspaniałym stylu do szatni angielskiej i holenderskiej, biąc wszystkie belgijskie. W rezultacie wygrywają Holendrzy 3,35, 2) Anglja, 3) Polska i dalej sztafety belgijskie.

Ogólna punktacja.

W ogólnej klasyfikacji wygrała Anglja 32 pkt., 2) Polska 31 pkt., 3) Holandja 16, 4) Węgry 14, 5) Belgja 5.

Na zawodach obecnych było 20.000 widzów. Polska w tym roku zbliżyła się do Anglii o 14 pkt., bowiem w szesnastoletniej klasyfikacji Polska miała 23 pkt. na 30 angielskich. Angliej poraż drugi zdobyli wspaniali puhar, który został im wręczony w obecności przedstawicieli dyplomatycznych państw, które brały udział w zawodach, a między innymi postać R. P. Jackowskiego i konsula gen. Bilińskiego.

Po zawodach, poseł Jackowski zaprosił Kusocińskiego, aby zamieszkał on przez pewien czas w poselstwie w Brukseli. Cała drużyna polska wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Warszawy, Kusociński zostaje natomiast w gościnie u naszego ministra w Belgji.

Jędrzejowska zdobywa wicemistrzostwo Londynu.

sukcesy w grze pojedynczej.

Podobnie jak w roku ubiegłym, ekspedycja polskich tenisistów udala się do Anglii, aby tam na kortach stolicy tenisu zdać egzamin z tegorocznych postępów. Na pierwszy ogień pojechała Jędrzejowska, która, w myśl programu, miała wziąć udział w mistrzostwach Londynu, potem dopiero dołączył się do niej Tłoczyński, który mógł opuścić Polskę po ukończeniu rozgrywek pucharowych Polska — Anglja.

Pierwszy występ Jędrzejowskiej odbył się na kortach Quenns Clubu w Londynie, gdzie nasza mistrzyni wzięła udział w mistrzostwach stolicy Anglii. Zawody te odbywają się na kortach trawastych, do których oczywiście żaden z Polaków nie jest przyzwyczajony.

W pierwszym spotkaniu z Angielką Heateroft Jędrzejowska odniosła zwycięstwo, zwyciężając Angielkę w stosunku 6:4, 4:6, 6:3. W drugiej rundzie Polka natrafiła na Niemkę Horn, z którą jak wiadomo już dwukrotnie ze zmiennym szczęściem krzyżowała rakiety. Raz w Berlinie zwycięstwo odniosła Jędrzejowska, w Warszawie Horn zrewanżowała się, zdobywając mistrzostwo stolicy Polski. W trzecim spotkaniu zwyciężyła Jędrzejowska, bijąc Niemkę 6:3, 7:5, przyczem secie zaznaczyć należy, że Niemka tylko w drugim secie stawiała opór naszej mistrzyni.

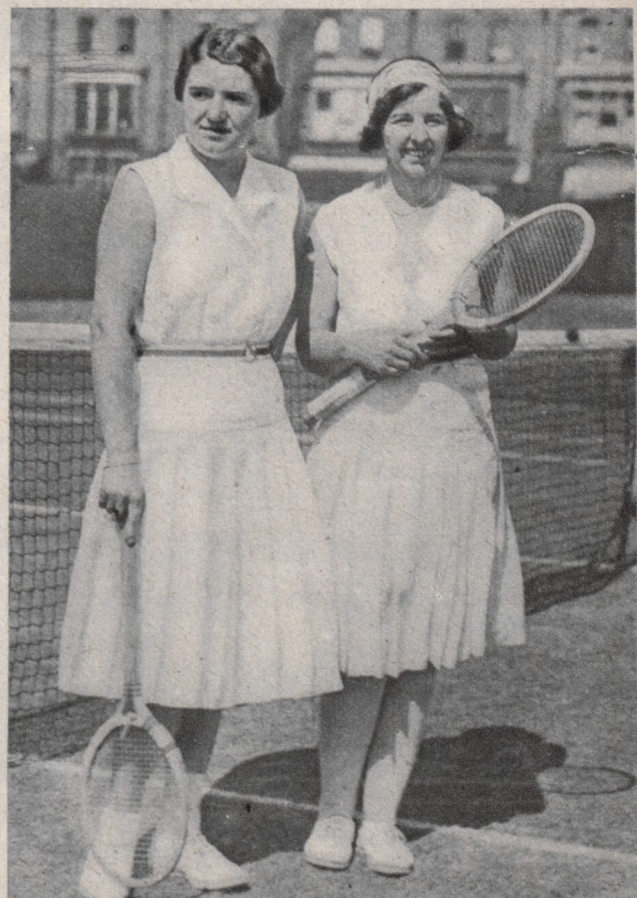
Mniej powodzenia miała Jędrzejowska w grach podwójnych. W mieszanej z Holendrem Jacobs, Jędrzejowska przegrała spotkanie z parą niemiecką Horn, v. Cramm 3:6, 0:6. Również i grze podwójnej pań mistrzyni Polski wraz z Angielką Odington, przegrała w spotkaniu z parą Cavell i Yorks 6:2, 3:6, 3:6.

Pewna rekompensata za niepowodzenia w dublach stanowią

W ten sposób Jędrzejowska, znalazła się w finale mistrzostw tenisowych Londynu.

Dla polskiego świata sportowego jest to sukces nielada. Turniej bowiem Quenns Clubu jest jako wstępem do turnieju Wimbledonskiego, to też oczy całego Londynu są zwrócone na trawistacie korty Quenns Clubu.

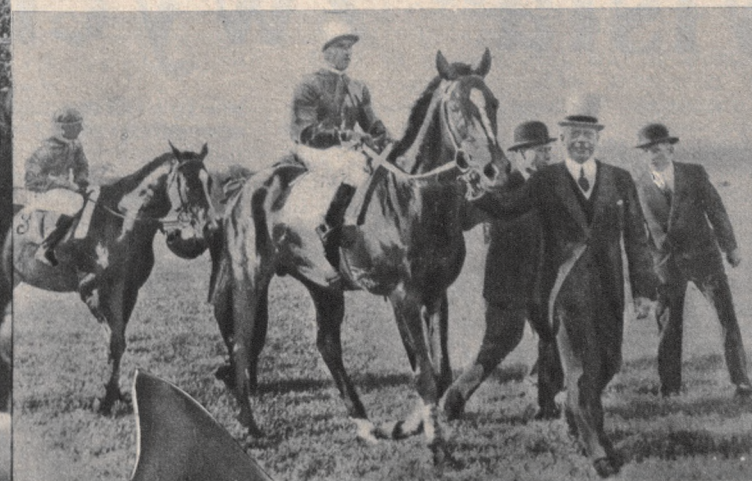
Mecz finałowy z Amerykanką Burke, która pokonała panią Pittmann, rozpoczął się dla Jędrzejowskiej nadzwyczaj szczęśliwie, wygrała bowiem pierwszego seta w stosunku 6:1. Wynik ten zapowiadał pomyślne zakończenie całego meczu. Niestety w drugim secie Jędrzejowska załamala się, wskutek czego Amerykanka po walce wygrała go 7:5. W trzecim secie obydwie zawodniczki wydawały się bardzo zmęczone, niestety wyczerpanie to więcej odbiło się na grze Polki, gdyż w trzecim secie uległa ona w stosunku 4:6, oddając ten samemu tytuł mistrzostw Londynu w ręce pani Burke.



Jędrzejowska (po lewej) wraz z p. Heateroft, którą pokonała w II rundzie turnieju Quenns Clubu w Londynie



Na lewo: Widok ogólny toru wyścigowego w Epsom podczas wyścigu „Derby”. Poniżej: Zwycięzca wyścigu „Derby” we Wiedniu, koń „Armond”, prowadzony przez właściciela hr. A. Rotschilda. U dołu: Arabski koń „Kuhajlan Half” ze stajni wyścigowej ks. Sanguszki.



O NAGRODĘ LORDA DERBY



Powyżej: Zdjęcie z toru warszawskiego w momencie startu wyścigu „Derby”. Białoczerwona kula zostaje wyciągnięta na znak rozpoczęcia wyścigu. Nad tem: Finiś wyścigu „Derby” w Warszawie, na lewo: koń „Hel”, pod dżokejem Pasternakiem, stajni Rogo, mija celownik, zdobywając nagrodę „Derby”.

Nie tak dawnymi są jeszcze czasy, gdy za jedyny sport uważano jazdę konną i wyścigi. — Oczywiście uprawiać ten sport znacząco nie było samemu jeździć na koniu i stawać do zawodów, lecz posiadać stajnię wyścigową i grać w to talizatora.

Niemniej jednak wyścigi konne w znacznej mierze przyczyniły się

do rozwoju hodowli koni.

W zaraniu swego rozwoju wyścigi konne w Anglii odbywały się nie na specjalnych torach wyścigowych, lecz na przelaj, przez pola i łąki, najczęściej naturalnymi przeszkodami. Celem wyścigu był jakiś widoczny z dala punkt, którym zazwyczaj była wieża kościelna. Stąd też nazwa takiego wyścigu: steeple chase, czyli gonitwa do wieży kościelnej.

Z biegiem czasu zaczęto budować specjalne tory wyścigowe z przeszkodami, z których najtrudniejszym jest tor pod Liverpoolem, na którym rozgrywa się rokrocznie t. zw. Grand National Steeple Chase.

Z pośród wyścigów płaskich, bez przeszkód na czole wszystkich wybija się

wyścig o nagrodę lorda Derby w Epsom.

Wyścig ten został ustanowiony w r. 1780 przez hr. Derby lorda of Stanley i odbywa się na dystansie półtora mili angielskiej, t. j. około 2400 m. W wyścigu tym mogą brać udział tylko trzyletnie ogiery, które muszą być zgłoszone do tego wyścigu na dwa lata przed terminem, w okresie, gdy mają jeden rok. — Odpowiednikiem wyścigu Derby jest wyścig „Oaks”, ustanowiony przez lady Derby, w którym mogą brać udział trzyletnie klacze.

Wyścigi angielskie odbywają się w miejscowości Epsom, a rokrocznie zjeżdżają do tej miejscowości nie tylko hodowcy koni, lecz również setki tysięcy ludzi, którzy emocjonują się przebiegiem wyścigu i oczywiście grają w talizatora.

W roku bieżącym wyścig „Derby” zapowiadał się dosyć ciekawie, a zdecydowanym faworytem był koń „Orwel”, należący do słynnego magnata, przemysłowca Singera. W zwycięstwo tegoż konia wierzono tak dalece, że przy zamknięciu totalizatora płacono jedynie 5 za 4.

Faworyt jednak zawiódł,

przychodząc na szarym koniu. Zwyciężył zaś koń „April the Fifth”, czyli „5 kwietnia”, należący do znanego aktora Toma Wallsa, zdobywając dla

swego pana nietylko majątek (około pół miliona złotych), lecz także i sławę.

Wyścig bowiem Derby jest popularny w Anglii, a właściciel zwycięskiego konia znajduje się na ustach całej Anglii. O ile chodzi o tegoroczny zwycięzca, to ciekawym jest, iż Tom Walls nie posiada stajni wyścigowej jak magnaci angielscy, lecz tego jednego konia, którego zakupił przed rokiem. Jeszcze ciekawszym jest fakt, że zwycięzca Derby dostadł nie jakiś rutynowany dżokej, lecz drugorzędny, mało znany jeździec — Lane. Dalsze miejsca zajęły konie: 2) „Miracle”, 3) „Dastur”, 4) francuski koń „Royal Dancer”.

O ile zwycięstwo outsidera zawiódło wielu, którzy stawiali na faworyta, o tyle znowu tym, którzy odważyli się zaryzykować zwycięstwo konia „April the Fifth” przyniosło majątek, totalizator bowiem płacił 100 za 1.

Przykład Anglii podziałał także na

inne kraje europejskie.

We Francji w r. 1836 Jockey Club ustanawia również „Grand Prix”, która z biegiem lat nabiera znaczenia i nazwę nawet wyścigu Derby. — W Austrii od r. 1868 odbywa się również rokrocznie wyścig Derby we Wiedniu. W 1869 roku wprowadzono identyczną inowację w Niemczech na torze w Hamburgu. Także i w Polsce nie brak wyścigu Derby, który odbywa się rokrocznie w połowie czerwca w Warszawie.

Omawiając wyścig ten w Polsce, należy poświęcić nieco uwagi *rozwojowi hodowli koni w Polsce*. Jak wiemy, jazda konna w Polsce uważana jest za sport narodowy i od selek lat jest uprawiana z zapałem przez sfery; przedewszystkiem, ziemiańskie. Szczególnie troskliwie zajmowano się w Polsce rasą koni arabskich, po które wyprawiano się rokrocznie do dalekiej Arabii.

Przez umiejętną hodowlę i krzyżowanie doprowadzono do typu konia polskiego, który był „półkrwią” koni arabskich. Był to typ bardzo silny i wytrzymały, to też był bardzo poszukiwany i ceniony. Stadniny polskie Stawuta, Antoniny, Jezupol, Pelknie i in. słynęły w całej Europie i zjeżdżali się do nich cudzoziemcy, aby czynić zakupy. Obecnie hodowla koni przedstawia się trochę gorzej, gdyż wojna zniszczyła stadniny. Hodowców koni zajmują się stadniny państwowe z Janowem Podlaskim na czele, wśród prywatnych zaś stajni wybija się stajnia ks. Sanguszki.

Wracając do wyścigów wybijają się tutaj na czoło

doroczne wyścigi w Warszawie z nagrodą „Derby” oraz nagrodą P. Prezydenta

Rzplitej, dalej wyścigi w *Lawicy* pod Poznaniem, w *Kapusciskach* pod Bydgoszczą, oraz w *Piotrkowie*. Liczny udział publiczności, jak również liczne zgłoszenia koni dowodzą, że sport jeździecki w Polsce nie stracił na liczebność swych zwolenników.

W roku bieżącym nagrodę „Derby” na torze warszawskim wygrał

koń „Hel”

ze stajni Rogo, pod dżokejem Pasternakiem, o 4 długości przed „Dziemsem”, „Kompasem” i „Karambolem”. Koń „Hel” został wyhodowany w stajni Rogo, a pochodzi od słynnych koni „Fils du Vent” i „Jeanette”. „Hel” wygrał nagrodę w wysokości 75.000 złotych.

Równie cenną nagrodę P. Prezydenta Rzplitej (40.000 zł.) wygrał koń „Colombo” stajni Bersona pod dżokejem Stasiakiem. „Colombo” pochodzi także od słynnego reproduktora „Fils du Vent” i klaczy „Poinsettia”.

Wyścigi konne w Warszawie są największą tego rodzaju imprezą w Polsce. — Przyczyniają się one znacznie do rozwoju hodowli, gdyż

wysokie nagrody pieniężne,

jak również tłumny udział publiczności stwarzają dla hodowców odpowiednie warunki umożliwiające im sprowadzanie rasowych koni z zagranicy, jak również odpowiednich trenerów.

Śladem stolicy idą ośrodki prowincjonalne, gdzie na wzór warszawskiego towarzystwa Zachęty Hodowli koni powstają odpowiednie kluby, zajmujące się sportem jeździeckim na prowincji.

Na zakończenie wspomnieć wypada o wyścigach Derby zagranicą. We Francji zakończył się również wyścig o nagrodę „Derby” zwycięstwem outsidera. Wielką tę nagrodę wygrał koń „Strip the Willow”, będący własnością A. J. Duggana, trenowany przez znakomitego trenera Englandera. — Koń ten wygrał nietylko nagrodę 300.000 franków, lecz również przyniósł majątek tym, którzy na niego stawiali, płacono bowiem w totalizatorze 284 za 10.

We Wiedniu nagrodę „Derby” wygrał koń „Ormond”, należący do hr. Rotschilda.

Niewątpliwie od czasu, gdy hr. Derby lord of Stanley ustanawiał swoją nagrodę w Epsom, zmieniło się wiele. Jazda konna zyskała wielu konkurentów w innych gałęziach sportu, znacznie dostępniejszych dla szerokiej warstwy ludności. — Niemniej jednak wyścigi konne pozostaną długi czas jeszcze wielkim źródłem emocji i zadowolone i tysięcy tłumów.

W. D.



W SIECI SŁAWY

WILLIAM TILDEN.

POWIEŚĆ.

TŁOMACZYŁ W. D.

W dniu, w którym miał nastąpić planowany wyjazd, przeczytała w dzienniku krótką wiadomość:

„Dawid Cooper, tenisowy mistrz świata, odjechał na „Olympicu“ do Francji. Mr. Cooper podróżuje w towarzystwie znanego finansisty mr. Randolfa Harkera i jego córki miss Arling Harker, słynnej piękności i znanej sportswoman“.

A więc tak! Odjechał zatem bez jednego słowa! Wtem zadzwieczał dzwonek u drzwi; Billy, który wybierał się do szkoły, otworzył. Był to listonosz. Chłopiec odebrał od niego trzy czy cztery listy, a Mary niecierpliwie wyglądała, zanim nie przyniósł jej listów.

— Patrz, Mary, jest list od Dawida — te słowa brzmiały dla niej, jak muzyka.

— Och, przedko, daj mi go, Billy. — A więc jednak nie odjechał bez słowa i przynajmniej przysłał jej wyrazy pożegnania.

— To dla mnie, Mary — rzekł jednak Billy, — przykro mi wprowadzić, lecz...

— Ach! — Mary opadła na krzesło, przygniecioną rozczarowaniem. Billy rozerwał tymczasem kopertę. Wypadł z niej czek i leżał przed nią na stole, lecz Billy nie interesował się nim. Sięgnął głębiej w kopertę i wyjął list.

— Słuchaj, — rzekł — przeczytam ci, co Dawid pisze: „Kochany Billy! Tylko tobie posyłam te wyrazy pożegnania w chwili mego wyjazdu do Europy. Za-
huj, że nie jesteś przy mnie, lecz myślę, że czujesz się szczęśliwszym tam gdzie jesteś. Chodź dalej do szkoły, nie zapomnij o tem, że aczkolwiek nie jesteśmy razem, bardzo mi zależy na tem, abyś swoje obowiązki wypełniał dokładnie i do-
brze. Proszę cię oddać załączony czek Mary i powiedz jej, że każdego miesiąca otrzyma identyczną przesyłkę. Więcej niestety nie mogę uczynić, aczkolwiek życzyłbym sobie, abym mógł ci w czemś pomóc. Pamiętaj też o tem, że gdziekolwiek będę, zawsze pozostanę kochającym cię bratem. Dave“.

Billy przestał czytać i podjął czek. O-
piewał na 200 dolarów na jego nazwisko. Podał go Mary, lecz ona wstrząsnęła głową.

— Nie więcej? Zadnego słowa dla mnie? —
To jest wszystko, co napisał — Mary. Ona skłoniła głowę.

— Tutaj jest czek. — Billy podał go jej powtórnie. Zaraz ci go podziuruję.

— Nie, Billy — rzekła stanowczo — nie ruszę tych pieniędzy.

— Ależ musisz! Pieniądze należą także do mnie, a ja chcę, żebyś je wzięła. Dawid posłał je dla mnie i sądzę, że możesz je wziąć.

— Nie, Billy, jest mi bardzo przykro, lecz nie mogę. Nie mogę pozwolić Dawidowi na wydawanie pieniędzy na moje. Lecz zapropnuję ci coś innego. Wpłacimy te pieniądze do banku na twoje konto i będziesz mógł z nich opłacać swoją naukę i ubranie. Dawid robi słusznie, przysyłając ci te pieniądze, lecz ja dla siebie nie z tego nie potrzebuję.

— Proszę cię, Mary, zrób to jednak dla mnie. —
Nie mój kochany, nie chcę dłużej dysputować na ten temat, to już uważam za załatwione. A teraz idź do szkoły! Billy pochylił się i ucałował ją.

— Widziałbym chętnie, gdybyś ty... Mary, tak, czy coś mówiłaś? A więc dowiedzenia dzisiaj wieczór. To mówią zniknął za drzwiami. Mary słyszała jego głos z ulicy:

— Hallo, Alicjo, zaczekaj przecież chwilę. Nie możesz? Dlaczego się tak spieszysz?

Mary wzięła listy do ręki, oglądnęła czek. — Odjechał bez słowa pożegnania! — szepnęła i z westchnieniem zajęła się sprzątnięciem ze stołu

XXVII.

Dawid jechał do Europy, przepełniony nieokreślona radością z powodu zbliżającego się sezonu. Uczucie wolności przygłuszyło żal, że musiał zgodzić się na wyjazd Mary i Billy.

Na zbliżający się sezon patrzył obecnie z nowego punktu widzenia. Kochał bowiem bardzo Mary, lecz zdawało mu się, że ona sama zabijała tą miłość przez swoje niestudzne podejrzenia i otwartą zazdrość z powodu Arliny. Bez względu nie nadawali się wzajemnie. Ona nie rozumiała go. I to nie rozumiała go od chwili, w której po ślubie przenieśli się na Wschód. Jak mógł sobie w ogóle wyobrażać w Hobanville, że ona będzie w tych warunkach szczęśliwa?

Czy chodziło o codzienne życie, czy o stosunki towarzyskie, czy wreszcie o sport, wszystko jej było ciągle złe.

Jakież inną była Arlina! To była naprawdę ko-

bieta! Jakież mógł uważać ją za oślą i daleką? Jakież przyjaźnie wysłuchiwała jego wszystkich trosk, nie ganiła go przytem, jak również i Mary. Na to posiadała za wiele ducha sportowego. Zaznaczyła tylko, że on i Mary nie nadawali się wzajemnie i dodała, że to, co się stało, było ze wszystkiego najlepszym.

Jakież mile było wyczuwać takie zrozumienie swych trosk! Myśl o Arlinie podniecała go. Cieszył się, że teraz jedzie na cały sezon z nią i jej ojcem, tym wielkim człowiekiem, który stworzył mu możliwość zostanie tenisistą, o którym mówi świat cały.

A do tego jedzie nieniepokojony przez żonę, która stwarzała i towarzyszyło i sportowo niemiłe sytuacje i zameczała go zazdrością z powodu Arliny. Dzięki Bogu, że ta cała awantura skończyła się jeszcze przed wyjazdem. Czuł bowiem teraz, że nie mógłby znieść dalej tych stosunków.

Zaował tylko, że niema Billa ze sobą. Sprawiło by mu bowiem wielką przyjemność grać z nim w dublu, a przytem Billy był dzielnym chłopcem, z którego napewno wyrósłby sławny człowiek, gdyby tylko natrafił na sprzyjające okoliczności.

Dawidowi zdawało się, że popełnił błąd nienastawiając, aby Billy z nim pojechał. Lecz z drugiej str-



Pierwszym etapem podróży była Riwerja...

ny musiał przyznać, że lepiej będzie, gdy Billy ukończy w spokoju szkołę w Hobansville, a on zaś nie będzie sobie zaprztał głowy odpowiedzialnością za chłopca w czasie poważnych rozgrywek tenisowych. Pozatem chciał zająć się więcej życiem towarzyskim Londynu i Paryża, wykorzystując nieobecność Mary, która nie mogła mu już w tem przeszkadzać.

Nie mógłby przecież zabierać Billa na przyjęcia, gdyż chłopiec był za młodym na to. Naprawdę, wszystko ułożyło się jak najlepiej. Bez względu nie zdecydował się na rozwód z Mary. Jeżeli już tak się stało, lepiej będzie, gdy rozwiodą się, gdy jeszcze oboje są młodzi i mogą rozpocząć każde z osobna nowe życie.

Dzięki Bogu, że nie mają dzieci, od którychby zależeli. Dla dzieci bowiem zawsze jest przykrem, jeżeli rodzice się rozchodzą. Lecz w jego i Mary wypadku ta kwestja, dzięki Bogu, nie wchodziła w rachubę. Gdyby zgadzali się ze sobą, chętnie życzyłby sobie dzieci, gdyż lubiał je bardzo i tęsknił do dnia, w którym będzie miał swój własny dom i ognisko rodzinne. Dzięki Bogu, że im się to nie zdarzyło.

Lecz poco poświęcać tyle myśli na tę sprawę. Jedzie w świat, aby grać w tenis i nie powinien się martwić temi rzeczami. Przecież ta podróż miała być wstępem do sukcesów.

A co to była za wspaniała podróż! Od pierwszego turnieju na Riwierze, aż do ostatniego meczu w pu-
harze Davisa, Dawid Cooper był sensacją świata tenisowego.

Rok przedtem uznano go za wielkiego tenisistę, lecz sukcesy tegoroczne były czemś dotychczas niespotykanem. Uważano go nie tylko za bezspornego mistrza świata, lecz także za największego tenisistę wszystkich czasów. Łatwo zdobył mistrzostwo Francji, Niemiec i Holandji. W Wimbledonie obronił zwycięsko swój tytuł i ukoronował swój występ w Europie świetną grą w puharze Davisa, w której wygrałszy trzy spotkania zdobył ponownie puhar dla Stanów Zjednoczonych.

W Ameryce pozostał tylko krótki czas, aby obronić z powodzeniem mistrzostwo Ameryki. Bezpośrednio potem udał się w podróż do Australji, Japonji i południowej Afryki. Z podróży tej powrócił następn-

wiosny na Riwierę, by bronić swych mistrzostw, zdobytych na kontynencie.

Mr. Harker był również bardzo zadowolony, gdyż z pomocą Dawida nawiązał szereg bardzo poważnych interesów we wszystkich krajach, przez które przejeżdżał w czasie tej tenisowej podróży.

Dawid i Arlina doszli do idealnego wzajemnego zrozumienia, aczkolwiek żadne z nich nie mogłoby wyjaśnić, jak się to stało. Obydwoje wiedzieli, że pobiorą się, gdy tylko Dawid rozwiedzie się z Mary. Ale nie było jeszcze zdecydowanym, kiedy się to stanie. W każdym razie Dawid nie uczynił w tym kierunku żadnych kroków. Zapewniono go, że będzie mógł proces przeprowadzić w Paryżu, gdy tylko znajdzie czas i ochotę na to.

Dawidowi zdawało się, że kocha Arlinę. Wspólne przebywanie w czasie długiej podróży, zawody sportowe zarówno, jak i fizycznie silny pociąg, który obydwójce odczuwali w stosunku do siebie, były podstawą zblżenia. Jednakowoż żadne z nich nie zastanawiało się głębiej nad swem uczuciem.

Tymczasem w Hobansville sensacyjne sukcesy Dawida spotykały się z baczna uwagą Mary i Billa. Obydwoje byli niesłychanie dumni z czynów Dawida, aczkolwiek żadne z nich nie wspominało o tem.

Dziecko Mary przyszło na świat w sierpniu. Kilka miesięcy po przybyciu do Hobansville rozmawiała Mary o tem z Billym i wymogła na nim uroczyste przyrzeczenie, że nie wspomni o tem w swych listach do Dawida. Dziecko było chłopcem i Mary koniecznie chciała, aby mu nadać imię Dawid, choć jej rodzice doradzali inne imiona.

Mary i chłopiec przechodzili w międzyczasie ciężkie chwile, lecz na początku zimy obydwójce powrócili do zdrowia.

Billy był zachwyconym swym bratankiem i tylko przez bohaterki wysiłek powstrzymywał się od opisanja całej historii Dawidowi. Ten zaś przysyłał regularnie zasiłek pieniężny dla Mary i Billa, które to pieniądze troskliwie składano do banku. Mary przytem nastawiała, aby Billy korzystał z tych pieniędzy, o ile tylko będzie ich potrzebował. Natomiast absolutnie nie godziła się, aby choć jeden cent z tej sumy szedł na jej potrzeby. Wskutek tego Master Cooper junior szybko doszedł do posiadania poważnego konta bankowego.

Rodzice Mary byli poważnie zatroskani położeniem swej córki. Doradzali jej usilnie, aby podjęła stanowcze kroki do rozwodu, lecz Mary nie chciała o tem słyszeć.

— Nie — mówiła na wszelkie napomnienia — Dawid jest moim mężem i kocham go. Opuściłam go nie dlatego, żebym go przestała kochać, lecz, aby wyjaśnić jego stanowisko. Pewnego dnia zrozumie mój punkt widzenia i powróci do mnie. Jeżeli zaś to uczyni, to muszę go przyjąć z powrotem, tak samo, jak musiałam go opuścić. No, nie całkiem tak samo, przecież jest mały Dawid, lecz w mojej miłości nie się nie zmienia.

— Czy jesteś pewna, że postępujesz właściwie? —
pytała ją ze sto razy matka.

— Tak jest, kochana mamo, — odpowiadała zawsze Mary — jedno tylko dodałabym, a mianowicie, że to co uczyniłam, powinna byłam zrobić znacznie wcześniej. Dawid należy do świata i podobnie jak każdy świetny artysta, jest własnością świata. A przecież w swej dziedzinie Dawid jest wielkim artystą. Nigdy nie będę żądała, aby porzucił ten. Wszystko, czego żądam od niego, to to, aby stał w życiu o własnych siłach i nie był zmuszony do słuchania rozmaitych ludzi. Lecz czyż mogę w ogóle czegoś się od niego domagać? Kto wie, czy go jeszcze kiedykolwiek zobaczę?

Pierwsza wiadomość o stosunku Dawida do Arliny doszła do Mary z Australji. Była to telegraficzna notatka w gazecie, datowana z Sydney, która brzmiała, jak następuje:

„Ostatnio więź nazwiska mistrza świata Dawida Coopera i Arliny Harker, znanej postaci z amerykańskiego towarzystwa, z którą Cooper grał w grze podwójnej w Australji. Powiadają, że mr Cooper, który jest żonaty, bezpośrednio po powrocie do Paryża zamysła rozpocząć proces rozwodowy, a po ukończeniu tegoż ma ożenić się z miss Harker“.

(C. d. n.).

KALEJDOSKOP

S * P * O * R * T * O * W * Y

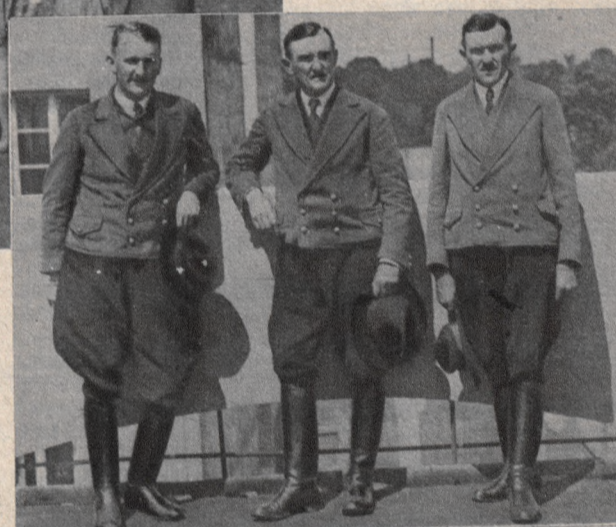
Na prawo: Fragment uroczystości poświęcenia 30 kajaków młodzieży szkolnej w Grudziądzu. Poniżej: Fr. Mikrut — rekordzista Polski w rzucie oszczepem, zbliżył się wydatnie do minimum olimpijskiego.



W kole: Fragment z wyścigów motocyklowych w Ławicy pod Poznaniem, zorganizowanych przez T. S. Unja. Na zdjęciu: Brestauer (Katowice) na wirażu. Poniżej: Kierownictwo „Banderji konnej“ z Cieszyna czeskiego podczas wizyty w „Palacu Prasy“. Stoją od lewej ku prawej w mundurach banderji, wzorowanych na śląskich strojach, pp. inż. Herczko, instruktor Banderji, Paweł Kajzar, prezes i Józef Lazar, sekretarz.



Drużyna „Oldboyów“ w Zakopanem, założona z inicjatywy p. T. Siemianowskiego, składa się z b. graczy Cracovii, Wisły, Pogoni i in. Stoją m. inngmi: trzeci od lewej — znany narciarz H. Bednarski, piąty — płk. Wagner, prezes Wisły Zakopane, kapitan drużyny, obok niego mjr. Giesell, p. Berberjusz, p. Storzak, inż. Kulig, dyr. Wessely i p. Siemianowski. Pierwszy od prawej siedzą dr. Kukla. Wśród siedzących drugi od prawej znany narciarz Al. Rozmus.



Drużyna „Red Star Olympique“ z Paryża, pięciokrotnie zdobywca puharu Francji, rozegra w Polsce szereg spotkań z naszymi drużynami ligowymi, jak Garbarnia, Legja, L. K. S. i Warta. Drużyna ta stanowi zawsze podstawę reprezentacji piłkarskiej Francji, a obecnie jest wzmocniona dwoma graczami angielskimi i trzema urugwajskimi.

ULTRASOL
POPULARNY KREM SPORTOWY.



RAZ DWA TRZY...



ILUSTRACJA I GŁÓWNY SPORTRÓWY



Nowa placówka sportu na granicy polsko-niemieckiej.

Fragment z zawodów pływackich podczas otwarcia nowej pływalni w Białym Szarleju (G. Śląsk) na granicy polsko-niemieckiej, na pierwszym planie doskonały pływak śląski Karliczek.